



Juliusz Verne

Dzieci kapitana Granta **

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Dzieci kapitana Granta

* *



Juliusz Verne

Dzieci kapitana Granta

* *

Przełożył
Andrzej Zydorczak

ISBN 978-83-265-0033-6



WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Redaktor serii:
Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Tytuł oryginału:
Les Enfants du capitaine Grant

Redakcja:
Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Współpraca redakcyjna:
Anna Wojciechowska

Przypisy:
Andrzej Żydorczak

Ilustracje:
Edouard Riou
ze zbiorów Andrzeja Żydorczaka

Projekt graficzny okładki:
Dagmara Grabska

Skład:
Stefan Łaskawiec

Korekta:
Dorota Strojnowska

© Copyright by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o., Kraków 2011

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
30-404 Kraków, ul. Cegielniana 4A
tel./fax (12) 266-62-94, tel. (12) 266-62-92
www.zielonasowa.pl
wydawnictwo@zielonasowa.pl

Prowincja Wiktorja

Był dzień 23 grudnia 1864 roku. Grudzień – tak smutny, tak ponury i wilgotny na półkuli północnej, powinien nazywać się w tych stronach czerwcem.

Biorąc rzecz ze strony astronomicznej, lato liczyło już dwa dni, bo 21 grudnia słońce wstąpiło w znak Koziorożca i o kilka minut wcześniej chowało się za horyzontem. Tak więc nowa podróż lorda Glenarvana miała się odbyć podczas najcieplejszej pory roku, pod prawie zwrotnikowymi promieniami słońca.

Ogół posiadłości angielskich w tej części Oceanu Spokojnego nazywa się Australazją, a składa się ona z Nowej Holandii, Tasmanii, Nowej Zelandii i kilku okolicznych wysp¹. Jeśli chodzi o kontynent australijski, to został on podzielony na rozległe kolonie, bardzo zróżnicowane pod względem zajmowanego obszaru i bogactw. Ktokolwiek spojrzy na nowoczesne mapy sporządzone przez pana Petermanna albo Preschoella², w pierwszej chwili uderzą go proste linie. Anglicy pociągnęli pod sznur mierniczego umowne linie oddzielające te

-
- 1 *Australazja* – część świata rozciągająca się na przestrzeni około 70 mln km² morskiej półkuli globu (gł. Oceanu Spokojnego); obszar obejmujący Australię, Nową Zelandię, Nową Gwineę i wiele mniejszych okolicznych wysp, z których większość leży we wschodniej części Indonezji; nazwę utworzył Charles de Brosses w *Histoire des navigations aux terres australes* (1756).
 - 2 *August Petermann* (1822-1878) – niemiecki geograf i kartograf; w 1855 roku założył w Gotha czasopismo geograficzne, od 1938 noszące tytuł „*Petermanns Geographische Mitteilungen*”; propagator podróży badawczych; *Preschoell* – nie odnaleziono; może Verne miał na myśli Bernarda Wilhelma Perthesa (1821-1857), który współpracował z nim przy wydawaniu atlasu geograficznego?

wielkie prowincje. Nie wzięli pod uwagę ani ukształtowania terenu, ani kierunku biegu rzek, ani różnorożności plemion. Poszczególne kolonie oddzielone są jedna od drugiej pod kątem prostym i układają się na mapie jak części mozaiki. Po takim rozłożeniu prostych kątów i prostych linii można rozpoznać dzieło geometry, a nie geografa. Tylko wybrzeża, ze swoimi różnymi krętościami, fiordami, zatokami, przylądkami i estuariami¹, protestują zachwycającym brakiem symetrii w imieniu natury.

Widok tej szachownicy pobudzał zawsze – i słusznie – krytyczny umysł Jacques’a Paganela. Gdyby Australia należała do Francji, to nie ulega wątpliwości, że francuscy geografowie nie posunęliby się aż do tego stopnia w zamięławaniu do ekierki i grafionu².

Obecnie tę wielką oceaniczną wyspę podzielono na sześć kolonii: Nową Południową Walię ze stolicą Sydney, Queensland ze stolicą Brisbane, Wiktorię ze stolicą Melbourne, Australię Południową ze stolicą Adelajdą, Australię Zachodnią ze stolicą Perth i wreszcie Australię Północną, niemającą jeszcze stolicy. Koloniści zasiedlają jedynie wybrzeża kontynentu, a większe miasta są położone powyżej dwieście mil od brzegów. Wnętrze lądu o powierzchni równej dwóm trzecim Europy pozostaje prawie nieznanne.

Na szczęście trzydziesty siódmy równoleżnik nie przechodzi przez te olbrzymie pustkowia, te niedostępne krainy, które kosztowały naukę tyle ofiar. Glenarvan nie umiałby się im przeciwstawić. Tutaj jednak miał do czynienia z Australią Południową, która składa się z wąskiego pasa regionu Adelajdy, prowincji Wiktorii na całej jej szerokości i wreszcie z wierzchołka odwróconego trójkąta, jaki tworzy Nowa Południowa Walia.

Przylądek Bernoulliego dzielą od granicy Wiktorii zaledwie sześćdziesiąt dwie mile. Były to nie więcej jak dwa dni marszu i Ayrton spodziewał się następnego dnia wieczorem znaleźć się w Aspley, najdalej wysuniętym na zachód mieście prowincji Wiktorii.

Początek podróży zwykle charakteryzuje się rzeźkością jeźdźców i koni. Jeśli chodzi o entuzjazm pierwszych, to wszystko było w porządku, ale wydawało się słuszne, żeby hamować zapal rumaków.

1 *Estuarium* – poszerzone, lejkowate ujście rzeki, powstałe w wyniku działania pływów morskich.

2 *Grafion* – przyrząd kreślarski służący do kreślenia linii.

Kto chce zajechać daleko, musi oszczędzać swego wierzchowca. Z tego względu zdecydowano nie robić więcej niż dwadzieścia pięć do trzydziestu mil dziennie. Zresztą należało dostosować tempo koni do powolniejszego stąpania wołów, które, jak mechaniczne narzędzia, tracą na czasie to, co wygrywają na sile. Wóz z podróżnymi i zapasami stanowił środek karawany, jakby ruchomą fortecę. Jeźdźcy mogli jechać z boków, gdzie się komu podobało, ale nie mogli oddalać się zbyt daleko.

Ponieważ nie trzymano się żadnego szczególnego porządku, każdy mógł w pewnym stopniu robić, co zechciał: myśliwi uganiać się po równinie, szarmanccy mężczyźni rozmawiać jadącymi na wozie z damami, a filozofowie wspólnie filozofować. Paganel, posiadający wszystkie te przymioty, musiałby być w kilku miejscach naraz.

Podróż przez region Adelajdy nie była zbyt interesująca. Długie linie niewysokich pagórków, gdzie wzbijano wielkie tumany kurzu, ogromne przestrzenie pofalowanego terenu, które w tym kraju nazywa się buszem, trochę łąk pokrytych kępami krzaków o kanciastych liściach mających słonawy smak, na które ród owczy jest bardzo łakomy – taki krajobraz przesunął się przed oczami podróżników na przestrzeni wielu mil. Tu i ówdzie można było zobaczyć gromady *pig's faces*¹ – owiec o głowie świni, charakterystycznych dla Nowej Holandii, pasących się między słupami linii telegraficznej przeprowadzonej niedawno z Adelajdy do wybrzeża.

Dotychczas te równiny przypominały zupełnie monotonne krajobrazy argentyńskiej pampy. Był to ten sam równy grunt, porośnięty trawą, ten sam widnokrąg, odcinający się zdecydowaną linią od nieba. MacNabbs utrzymywał, że znajdują się jeszcze w tym samym kraju, lecz Paganel zapewniał, że wkrótce krajobraz się zmieni. Polegając na jego zapewnieniu, spodziewano się jakichś cudownych rzeczy...

Okolo trzeciej wóz wjechał na rozległą, pozbawioną drzew przestrzeń, znaną pod nazwą „równiny komarów”. Uczony geograf mógł stwierdzić, że zasługuje ona istotnie na swoją nazwę. W rzeczy samej, podróżni i ich wierzchowce bardzo ucierpieli od ukąszeń natrętnych muchówek. Nie można było tego uniknąć, ale można było nieco złagodzić ból dzięki flakonikom amoniaku znajdującym się w podręcznej apteczce. Niemniej Paganel nie umiał się

1 *Pig's faces* (ang.) – dosłownie: świńskie twarze.

powstrzymać, żeby nie posyłać do wszystkich diabłów zawziętych komarów, szpikujących drażniącymi ukłuciami jego długą postać.

Pod wieczór równinę ożywiło kilka żywopłotów z akacji oraz porzrucanych tu i ówdzie kęp eukaliptusa białego¹. Dalej widać było wydrążone w ziemi świeże koleiny, za którymi ukazały się drzewa europejskiego pochodzenia, jak drzewa oliwkowe, drzewa cytrynowe i dęby ostrolistne², wreszcie dobrze utrzymane ogrodzenia. O ósmej poganiane przez Ayrtona woły przybyły do stacji Red Gum.

Wyrazem „stacja” określa się miejsca w głębi kraju, w których hoduje się bydło, stanowiące największe bogactwo Australii. Hodowców nazywają tu *squatters*, co oznacza ludzi siadających na ziemi. Rzeczywiście, jest to pierwsza pozycja, jaką przyjmuje każdy kolonista znudzony długą wędrówką po tych niezmierzonych przestrzeniach.

Stacja Red Gum była to niewielka osada, jednakże Glenarvan spotkał się tam ze szczerą gościnnością. W tych odludnych miejscach zawsze znajdzie się nakryty stół dla podróżnego, a każdy australijski osadnik jest bardzo gościnnym gospodarzem.

Następnego dnia o świcie Ayrton zaprzągnął woły, chciał bowiem znaleźć się tego dnia wieczorem w prowincji Wiktoria. Teren stawał się coraz bardziej pofałdowany. Jak okiem sięgnąć, ciągnęły się niewielkie, faliste wzgórza pokryte szkarłatnym piaskiem. Można by pomyśleć, że to rzucona na równinę ogromna czerwona chorągiew, której fałdy nadymały się pod wpływem wiatru. Kilka *mal-leys*, coś w rodzaju biało nakrapianych świerków o gładkich i prostych pniach, rozpościęrało pokryte ciemnozielonymi szpilkami gałęzie ponad soczystymi łąkami, na których aż się roilo od wesołych skoczków³. Potem ukazały się ogromne przestrzenie pokryte zaroślami i młodymi drzewami gumowymi⁴. Na koniec zarośla zniknęły, a drzewka zamieniły się w drzewa. Podróżnicy po raz pierwszych dotarli do australijskiego lasu.

1 *Eukaliptus biały* (zwany też gumowcem białym, *Eucaliptus viminalis*) – drzewo z rodzaju *Eucaliptus*, występujące w południowo-wschodniej Australii i na Tasmanii.

2 *Dąb ostrolistny* (*Quercus ilex*) – zimozielone drzewo liściaste z rodziny bukowatych; pochodzi z terenów wokół Morza Śródziemnego

3 *Skoczek* (*Jaculus jacules*) – ssak z rodziny myszowatych, zamieszkujący rejon półpustynne lub pustynne.

4 *Drzewa gumowe* – tak czasami w Australii nazywane są eukaliptusy.



Im bardziej zbliżali się do granicy Wiktorii, tym widoczniej zmieniał się wygląd krainy. Wędrowcy czuli, że stąpają po innej ziemi. Jechali ciągle w linii prostej i ani jeziora, ani góry nie zmuszały ich do zbaczania z wyznaczonego kierunku. Stosowali w praktyce główne twierdzenie geometryczne, podróżując najprostszą, a zatem najkrótszą drogą.

Nie domyślali się zupełnie, jakie czekały ich jeszcze znoje i trudności. Przystosowali swój marsz do powolnego kroku wołów, a choć te spokojne zwierzęta nie szły prędko, jednak posuwały się naprzód, nigdy się nie zatrzymując.

Przebywszy w dwa dni sześćdziesiąt mil, 23 grudnia wieczorem zatrzymali się w Aspley, pierwszym mieście Wiktorii położonym na sto czterdziestym pierwszym stopniu szerokości, w obwodzie Wimmera¹.

Ayrton umieścił w zajeździe „Crown’s Inn”, który z braku czegoś lepszego przyjął nazwę „Hotel pod Koroną”. Kolacja, składająca się wyłącznie z baraniny przyrządzonej na rozmaite sposoby, parowała na stole.

Jedzono dużo, ale jeszcze więcej rozmawiano. Wszyscy pragnęli się dowiedzieć o osobliwościach kontynentu australijskiego, więc zarzucano pytaniami geografa. Paganel nie dał się długo prosić i opowiadał o prowincji Wiktorii, która otrzymała nazwę Szczęśliwej Australii.

– To nie jest trafne określenie! – powiedział. – Lepiej byłoby ją nazwać Bogatą Australią, bo z krajami jest tak samo jak z ludźmi: bogactwo nie stanowi o szczęściu. Australia, dzięki swoim obfitym żyłom złota, dostała się w ręce niszczycielskiej i drapieżnej bandy awanturników.

– Kolonia Wiktorii, o ile wiem, została założona niedawno? – odezwała się lady Glenarvan.

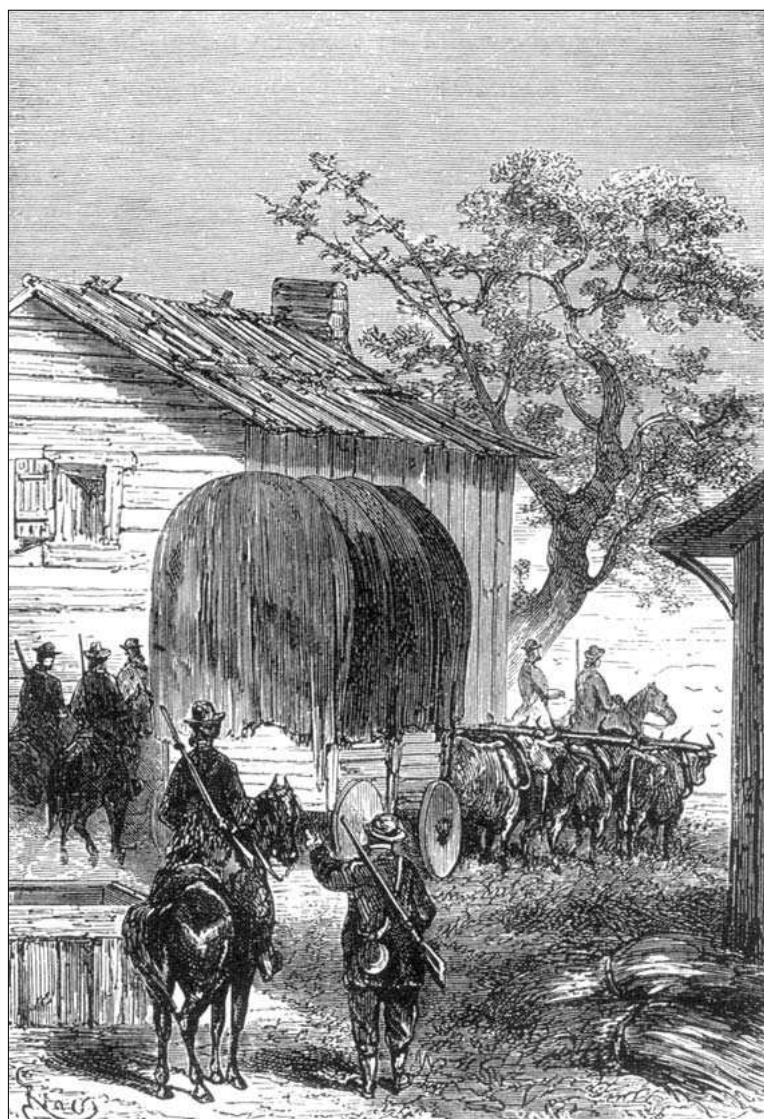
– Tak, proszę pani, istnieje zaledwie od trzydziestu lat. Stało się to 6 czerwca 1835 roku, we wtorek...

– Piętnaście minut po siódmej wieczorem – dodał major, który lubił żartować z dokładności, z jaką Paganel zwykł określać daty.

– Nie, o godzinie siódmej i dziesięć minut – odparł poważnie geograf – gdy Batman i Fawkner² założyli osadę w Port Philippe

1 *Wimmera* – u Verne’a: Wimerrra.

2 *John Batman* (1801-1839) – australijski rolnik i przemysłowiec, jeden z pierwszych osadników w rejonie Melbourne, założyciel Melbourne; *John Pescoe Fawkner* (1792-1869) – u Verne’a: Falckner; jeden z pierwszych pionierów australijskich, urodzony w Londynie, założyciel Melbourne.



nad tą samą zatoką, nad którą dziś rozciąga się wielkie miasto Melbourne. Przez piętnaście lat nowa kolonia stanowiła część Nowej Południowej Walii i była zależna od jej stolicy Sydney. W roku 1851 zadeklarowała niezależność i przyjęła nazwę Wiktoria.

– I od tego czasu dobrze się rozwijała? – spytał Glenarvan.

– Osądź sam, mój szanowny przyjacielu – odpowiedział Paganel. – Oto są liczby, których nam dostarczają ostatnie wiadomości statystyczne i niech sobie MacNabbs mówi, co chce, ale nie ma nic bardziej wymownego niż liczby.

– Proszę mówić dalej – powiedział major.

– Już to robię... W roku 1836 osada Port Philippe liczyła dwustu czterdziestu czterech mieszkańców, a obecnie prowincja Wiktorii liczy ich pięćset pięćdziesiąt tysięcy¹. Siedem milionów pędów winorośli przynosi jej rocznie sto dwadzieścia jeden tysięcy galonów² wina. Po jej równinach galopują sto trzy tysiące koni, a sześćset siedemdziesiąt pięć tysięcy dwieście siedemdziesiąt dwie sztuki bydła rogatego tuczą się na jej niezmierzonych pastwiskach.

– Czy żyje tutaj też jakaś liczba świń? – zapytał MacNabbs.

– Tak, majorze, z pańskim pozwoleniem, siedemdziesiąt dziewięć tysięcy sześćset dwadzieścia pięć.

– A ile baranów, Paganelu?

– Siedem milionów sto piętnaście tysięcy dziewięćset czterdzieści trzy, majorze MacNabbs.

– Licząc tego, którego jemy w tej chwili, Paganelu?

– Rozumie się, że nie, skoro już prawie został zjedzony.

– Brawo, panie Paganel! – zawołała lady Helena, śmiejąc się z całego serca. – Trzeba przyznać, że jest pan mocny w kwestiach geograficznych i mój kuzyn MacNabbs na próżno się sili, żeby pana na czymś złapać.

– Ależ to mój zawód, szanowna pani. Muszę znać te wszystkie dane, aby w razie potrzeby móc je wam przekazać. Możecie mi zatem wierzyć, kiedy mówię, że w tym kraju zobaczymy różne cudowne rzeczy.

– Jednak do tej pory... – zauważył MacNabbs, który lubił drażnić geografa, żeby podniecić jego zapał.

1 Obecnie w prowincji Wiktoria mieszka ponad 4,9 mln osób.

2 *Galon* – jednostka objętości cieczy i ciał sypkich używana w krajach anglosaskich, równa 4,546 litra.

- Poczekajże, niecierpliwy majorze! – zawołał Paganel. – Zaledwie jedną nogą stanął pan na granicy, a już się pan irytuje! Mówię panu, powtarzam i potwierdzam, że to najciekawszy kraj na ziemi! Jego ukształtowanie, przyroda, płody, klimat – i tak aż do jego przyszedłego zniknięcia – dziwiły, dziwią i dziwić będą wszystkich uczonych świata. Wyobraźcie sobie, moi przyjaciele, ląd, którego nie środek, lecz brzegi wystąpiły najpierw nad powierzchnię fal, jak olbrzymi pierścień. Kontynent, który w swej środkowej części zawiera być może wewnętrzne morze, już w połowie zamienione w parę¹; którego rzeki wysychają z dnia na dzień; gdzie wilgoć nie istnieje ani w powietrzu, ani w gruncie; gdzie drzewa co rok tracą kory, a nie, jak gdzie indziej, listowie; gdzie liście obracają się do słońca nie całą powierzchnią, ale bokiem, przez co nie dają cienia; gdzie drzewo często jest odporne na ogień; gdzie obrobione kamienie budowlane rozpuszczają się podczas deszczu; gdzie lasy są niskie, a trawy olbrzymie; gdzie żyją bardzo osobliwe zwierzęta; gdzie czworonogi mają dzioby, jak kolczatka i dziobak², i zmuszają przyrodników do stworzenia dla nich nowego rzędu stekowców; gdzie kangur skacze na swych nierównych łapach; gdzie barany mają świńskie łby; gdzie lisy przefruwają z drzewa na drzewo; gdzie łabędzie są czarne; gdzie szczury wiją sobie gniazda; gdzie *bowerbird*³ otwiera salony dla swoich skrzydlatych przyjaciół; gdzie ptaki zadziwiają wyobraźnię różnorodnością głosów i niezwykłymi zdolnościami; gdzie jeden może służyć zamiast zegara, a drugi trzaska z bicia jak pocztylion; gdzie ten naśladuje szlifierza, tamten wybija sekundy jak zegar wahadłowy; gdzie jeden śmieje się z rana, kiedy wschodzi słońce, a inny płacze wieczorem przy jego

-
- 1 Bardzo długo przypuszczano, że w głębi kontynentu znajduje się ogromny zbiornik wodny.
 - 2 Kolczatka (kolczatka australijska, *Tachyglossus aculeatus*) – ssak z rzędu stekowców, o długości ciała do 53 cm, ogona do około 9 cm i masie 2,5-6 kg; grzbiet ma pokryty kolcami, między którymi występują włosy; występuje w Australii, na Tasmanii i Nowej Gwinei; Dziobak (*Ornithorhynchus anatinus*) – ssak jajorodny z rzędu stekowców, jedyny współczesny przedstawiciel rodziny dziobaków (*Ornithorhynchidae*); żyje w norach na brzegach rzek i jezior w południowo-wschodniej Australii i Tasmanii.
 - 3 Bowerbird – angielska nazwa ptaka z rodziny altanników (*Ptilonorhynchidae*), żyjących na Nowej Gwinei i w Australii; w porze godowej samce większości gatunków budują strojne altanki służące wabieniu samic.

zachodzie. O, dziwna, nielogiczna kraino, paradoksalna ziemi, stworzona wbrew prawom natury! To wszystko prawda, co powiedział o tobie uczony botanik Grimard¹: „Oto właśnie Australia, będąca rodzajem parodii powszechnych praw, albo raczej wyzwaniem rzuconym w twarz reszcie świata!”.

Wydawało się, że wymawiana jednym tchem tyrada Paganela nigdy się nie skończy. Wymowny sekretarz Towarzystwa Geograficznego już się nie kontrolował – mówił i mówił, gestykulując gwałtownie i wywijając widelcem, co narażało siedzących obok niego na poważne niebezpieczeństwo. W końcu jednak grzmot braw zagłuszył jego głos i uczony wreszcie zamilkł.

Oczywiście, po wyliczeniu osobliwości Australii nikt nie zamierzał pytać go o więcej. Tylko major nie potrafił się powstrzymać i powiedział spokojnym głosem:

- I to już wszystko, panie Paganel?
- Otóż nie, nie wszystko! – odparł uczony z nową gwałtownością.
- Jak to? – spytała zaciekawiona lady Helena. – Czy jest w Australii jeszcze coś bardziej osobliwego?
- Tak, proszę pani, jej klimat! – odparł uczony. – Klimat przewyższa swymi dziwactwami wszystko, co powiedziałem.
- Coś takiego! – zawołano zewsząd.
- Nie mówię tu o dodatkowych właściwościach kontynentu australijskiego, tak bogatego w tlen, a ubogiego w azot. Nie ma tu wilgotnych wiatrów, ponieważ pasaty wieją równolegle do wybrzeży morskich. Nie jest tu znana większość chorób, począwszy od tyfusu aż po odrę i dolegliwości chroniczne.
- To całkiem niemała korzyść – stwierdził Glenarvan.
- Oczywiście, lecz ja nie o tym mówię – odpowiedział Paganel. – Tutejszy klimat ma pewną własność... nieprawdopodobną.
- Jaką? – zapytał John Mangles.
- Nigdy nie uwierzycie!
- Ależ uwierzmy! – zawołali zaciekawieni słuchacze.
- Jest on zatem...
- Jaki?
- Jest umoralniający!

1 Edouard Grimard (ur. 1827) – francuski profesor Uniwersytetu Paryskiego, współpracownik czasopisma „Przegląd Dwóch Światów”; cytat pochodzi z jego dzieła *Roślina. Uproszczona botanika* (1865).